

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Stan średni.

IV.

Rozbicie stanu średniego, o jakim poprzednio była mowa, nie pozostało bez praktycznego namacalnego wyniku; jest nim nierównomierny rozdział ciężarów dla całości tj. podatków z niekorzyścią dla stanu średniego, dla ludzi mieszkających w mieście. Podatek, jakim do utrzymania całości t. j. państwa przyczynia się nasz rolnik, jest trzy razy mniejszy, niż podatek jaki płaci mieszczanin. Jeżeli rolnik wydzierzawia grunt za 20 złr. z morgi, to podatek, który płaci, wynosi z dodatkami 2 złr. tj. 10% — wysokość danin stanu mieszczańskiego wynosi 30% (czasem i więcej) dochodu czystego. To bynajmniej nie jest cała jeszcze różnica na niekorzyść stanu średniego (mieszczanstwa) jakkolwiek daje ona wyraźny dowód, jak niesprawiedliwym może być podział, gdy się nie ma rzeczników swoich interesów, gdy się nie ma żadnej łączności ku ich obronie. Ta różnica, to różnica zasadnicza tylko, ogólny rys jaskrawie odsłaniający nierówność, niesprawiedliwość. Jest tych różnic na niekorzyść miast znacznie więcej.

Weźmy np. już kosztą wyłożone na oświatę. Nikt nie zaprzeczy, że np. gimnazjum służy dla wszystkich — z podatków, do których mieszczanin już dał trzy razy tyle co drudzy, należałoby pokryć wszystkie koszty połączone z urządzeniem szkoły średniej; o nie — ten mieszczanin, który mógł dać trzy razy tyle co równie z nim, a nawet w wyższym znaczeniu stopniu korzystający z tej szkoły, powinien dać jeszcze i grunt i budynek postawić — i stróża utrzymywać i opalić go jeszcze. Na pochyle drzewo kogo skaczą. Kto bronić się nie umie, kto się tak kocha w rozbić, w różnieniu się między sobą, może zapłacić. Ze szkoły korzystać

będą najmniej dzieci z własnego miasta, ale obowiązek nowy można miastu nałożyć. Takie samo postępowanie widzimy przy innych władzach i n. p. na sądy obwodowe składają miasta również specjalne daniny, gdy ta instytucja służy już bez najmniejszej wątpliwości absolutnie tylko interesom ogółu.

Na miasta nakłada się obowiązki utrzymywania się na wysokości „cywilizacji“ tj. żąda się, aby dostarczały mieszkańcom ten stopień wygod, jaki dostarczają miasta gdzie indziej na zachodzie. Dzięki tak pojmowanej cywilizacji narastają miastom tak niezmiernie ciężary, że im poprostu nie podobna sprostać a jednak jest tu w grze nie tyle osobiste pragnienie wygod, ile nacisk ze strony ogółu, który mało co miastom dając, wymagać umie wiele.

Widzimy też, że skutkiem takiego nierównomiernego traktowania, takiego dobrego dbania o interesa własne ze strony rolników, stan mieszczański ginie w oczach. Przybywa w nim coraz większy zastęp ludzi biednych, zależnych, pedzających życie z dnia na dzień; coraz mniej ludzi samodzielnych, niezależnych; wnukowie dawnych „ślawetnych“ są dziś już ludźmi w całym tego słowa znaczeniu bezdomnymi. Do zrozumienia „ojczyzny“ gotowo brnąć pierwszego wianku, który nie każe jej tylko po niebie się przechadzać tj. ojeowizny. Dawniejsi samodzielnymi majstrów-rzemieślnicy są robotnikami fabrycznymi — a ogólna drożyzna sprawia, że urzędnicy wyższych stopni nawet do proletaryatu się już zaliczają.

To ciężary dla całości, którą jest z jednej strony monarchia austriacka, z drugiej strony w jej skład wchodzące prowincje, obowiązana utrzymywać się odpowiednio do stanowiska, jakie ta monarchia zajmuje. Są jeszcze ciężary drugie, od tamtych różniące się tem, że na nie nie ma ustawowego przymusu, są to ciężary dla utrzymania narodowości własnej. Tu ciężary nie są dla mieszczaństwa trzykrotnymi; tu prawie cały

ciężar dla tego celu tj. utrzymania narodowości na niem spoczywa. To co na ten cel złożyły dotąd inne stany, jest tak małe, że nie może iść w porównanie, że wobec ofiar mieszczaństwa na te cele narodowe poprostu ginie. Wszystkie stowarzyszenia mające na celu utrzymanie narodo-wego pierwiastku, zachowanie go od zagłady, wzmocnienie, prowadzenie naprzód jest dziełem prawie że wyłącznie stanu średniego. Jego trudami nieraz z zaniechaniem najistotniejszych interesów rodzin powstały takie instytucje, jak Sokół, Tow. szkoły ludowej, Towarzystwo oświaty ludowej, gimnazjum w Cieszynie, wszystkie one podtrzymujące narodowego ducha obchody, któremi nazwę naszej ojczyzny w serca dla niej obojętne starano się umieścić. Tu tak mało kto z innych „stanów“ przyłożył trudu i ofiary, że stan mieszczański ma prawo pracować dla utrzymania narodowości za swoją uważać. Cały szereg innych stowarzyszeń o celach humanitarnych i kulturalnych utrzymuje stan średni — nieraz z wielkim uszczerbkiem rodzin swoich.

Jednak frudy są trudami, ofiary są ofiarami i skutek mają jeden: osłabiają ten stan, czynią z niego sługę innych stanów, które się od obowiązków przedewszystkiem zdają się chcieć uchylić i zwalić je całkiem na stan średni.

A jednak prawo, jakie w obieg gwiazd jest widoczne, prawo równowagi między niezależnością indywidualnego pedu, a zależnością od całości jest prawem stosunku także pojedynczych części państwa względnie ojczyzny do tego państwa, względnie ojczyzny; gdy siła przyciągania całości przeważa, straci moc krążenia czyli tworzenia osobnej całości indywidualnej ta część — ale całość straci własny płód, własne dzieci. Taką przy dalszem podobnym traktowaniu stosunku stanu średniego do całości ojczyzny ewentualność nastąpić może i jest łatwą do przewidzenia — zupełne zniszczenie czynnika środkowego organizacji społeczeństwa: stanu średniego. (C. d. n.)

Nieco o klimacie Syberji.

Przebywałem we wschodniej Syberji nad rzeką Jenisjejem w gubernii i powiecie tegoż nazwiska — o 500 blisko wiorst na północ od stolicy powiatu miasta Jenisjejska we wsi liczącej 7 domów nad brzegiem Jenisjeja, mającego w tem miejscu trzy wiorsty szerokości (wiorsta = 1066-79 metr.). Wioska ta, w której nic nie siano i nie sadzono z powodu, iż zima trwa 8 miesięcy — wiosna dwa tygodnie t. j. silnego topnienia parumetrowych śniegów — tak samo długą jest jesień mniej więcej bo 21. września starego stylu brodziłem już w śniegu znacznie powyżej kostek. — Wieś ta leży około 60 południka na 90-tym równoleżniku — wśród gęstej dziewiczej tajgi (lasu), która nawet mieszkańcom stałym po nad 20 do 30 wiorst wgląd nie jest znana.

Do koła biegunowego północnego liczono 1000 wiorst — (rozumie się niedokładnie mierzonych) t. j. do miasta Turhańska, które leży prawie na samem kole biegunowym — przy ujściu Jenisjeja do morza lodowatego.

W miejscu mego niedobrowolnego pobytu zmarły mi w przeciągu jednej zimy dwa termometry rtęciowe — trzeci zmarł, gdy przebywałem w kopalniach złota — zamarłoby i więcej, lecz ich nie posiadałem — ponieważ wobec ciężkiej i w dosyć trudnych warunkach pracy nie można było sobie pozwolić na podobne wybryki.

Przy tak silnych mrozach panuje w powietrzu spokój — niema najmniejszego wiatru. Uważałem, że przy wyższym mrozie nad 8 stopni bardzo rzadko dały się odczuwać wiatry, — które przy temperaturze bliżej zera wraz z śnieżycami dawały się nieraz dotkliwie we znaki. — Podczas około 40° niżej zera czasem nagle przychodzącego mrozu wilgoć zawarta w powietrzu marznie i przedstawia się jako gęsta bardzo mgła, złożona z drobnych igielek, tak że na kilka kroków prawie nic nie widać — brwi i rzęsy pokrywają się zaraz po wyjściu z mieszkania szronem, oddychać nie przysłoniętymi ustami i nosem trudno bardzo — dlatego zazwyczaj nos po oczach zakrywa się płaszczem, najczęściej dochą — t. j. okryciem ze skór renów z włosiem na wierzch obróconym. — Okrycia te szczelnie zszyte z podszewką fla-

nelową lub sukienną albo futrzaną — są w formie płaszczy bez peleryny, z rękawami — po kostki nóg długie, obszerne, są bardzo lekkie. Nosi się je narzucone na kożuszki, a nawet palta — lub całą głowę i szyję owijając się grubymi wielkimi wełnianymi chustkami, które również dobrze zastanawiają nos i usta. — Przy mniejszym mrozie, gdy się jedzie saniami i nie zakrywa szczelnie twarzy, spotykający się nieznajomi ostrzegają się o zmarnięciu części widocznych wołając — lico — lico — (twarz) lub nos — nos — albo — ucho — ucho. Usłyszawszy takie ostrzeżenie sięga się ręką po śnieg — i naciera omówioną część twarzy, nos lub ucho.

Dla jadącego lub idącego naprzeciw widoczną jest zmiana zabarwienia powierzchni zmarzłego organu — jest ona zupełnie białą i przychodzi dopiero po dłuższem tarcu śniegiem do normalnego stanu, choć i tak pozostają przez parę tygodni zwykle ciemne plamy obumarłego naskórka.

Czasami poczciwy wotriczejny (naprzeciw idący) widząc białą plamę na twarzy rzuca rękawicę, chwytając garść śniegu i mówiąc: „pogadi bratiec oznobił“ (poczekaj bracie od-

OSWIATA LUDOWA W POW. SANOCKIM.

III.

II. Szkoły ludowe w r. 1902.

Gmin, w których znajdują się szkoły, jest 89, prócz tego do związku szkolnego należy gmin 16; razem gmin objętych organizacją szkolną 105. Między temi gminami jest jednak 18 gmin, w których szkoły są nieczynne, tak że czynne szkoły znajdują się tylko w 87 gminach, a wszystkich gmin w powiecie jest 130.

Nieczynne szkoły, a więc nieobsadzone znajdują się w gminach: 1) Czeremcha, 2) Dąbrówka ruska, 3) Deszno, 4) Lipowiec, 5) Morochów, 6) Moszczaniec, 7) Prełuki, 8) Radoszyce, 9) Tarnawka, 10) Turzańsk, 11) Wisłok dolny, 12) Wielopole, 13) Wola wyżna, 14) Wysoczany, 15) Zaslów, 16) Komańcza, 17) Surowica, 18) Darów, należący do związku z Surowicą.

Szkoły są nieczynne wyłącznie w gminach ruskich, jednak 1) w Dąbrówce ruskiej mieszka 138 rz.-kat., 2) w Desznie 142 rz.-kat., 3) w Wielopolu 53 rz.-kat. i 4) w Komańcy bez obszaru dwor. 81 rz.-kat.

W następujących gminach nie ma wcale szkoły, ani też gminy te nie należą do żadnego związku szkolnego: 1) Bałucianka, 2) Belchówka, 3) Dolina, 4) Dołżyca, 5) Duszatyn, 6) Jasiel, 7) Jawornik, 8) Kamienne, 9) Karlików, 10) Mików, 11) Mokre, 12) Przybyszów, 13) Ratnawica, 14) Rudawka Rymanowska, 15) Rudawka jaśliska, 16) Tokarnia, 17) Wola krecowska, 18) Wola piotrowa, 19) Woluszowa, 20) Wujskie, 21) Wulka, 22) Zawadka morochowska, 23) Zawoje, 24) Zboiska.

Ladzin nie należy do związku szkolnego pow. sanockiego.

Gmin, w których wcale nie ma szkół, ani też do związku szkolnego nie należą, jest 24; gmin, w których są szkoły ale nieczynne, jest 18; razem jest 42 gmin, w których dzieci obowiązane do nauki szkolnej nie mogą jej pobierać. Wszystkie te gminy są ruskie i tylko w 5 z nich mieszka od 50 do 140 rz.-kat. Wreszcie tj. w 88 gminach znajduje się czynnych szkół 77.

Z pośród tych szkół 2 w Sanoku są wydziałowemi, mianowicie jedna trzyklasowa męska, druga trzyklasowa żeńska, w Rymanowie znajduje się jedna szkoła pięcio-klasowa męska, druga cztero-klasowa żeńska. Nadto cztero-klasowe szkoły znajdują się: 1) w Bukowsku, 2) Jaćmierzu, 3) Zagórzcu a dwuklasowe 1) w Besku (2), 2) Długiem, 3) Jaśliskach, 4) Nowotańcu, 5) Odrzechowej, 6) Zarszynie i nieczynna w Komańcy. Pozostałe szkoły są jednoklasowymi.

Czynnych szkół z językiem wykładowym polskim było 37 na 41 gmin polskich, a z ruskim 40 (na 89 gmin ruskich).

Obowiązanych do uczęszczania do szkół dzieci było w 1902 r. 13.956, z tych uczęszczało 10.365. Na naukę uzupełniającą uczęszczało 1.000 dzieci.

Z Rady miejskiej.

Zwołane na 14 bm. posiedzenie Rady miejskiej skończyło się po załatwieniu wstępnych formalności i burzliwej debacie nad wnioskiem radnego p. Pytla bez powzięcia jakichkolwiek uchwał — dla braku kompletu o godzinie pół do ósmej.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia przedłożył przewodniczący burmistrz wykaz istniejących w mieście szynków mających prawo sprzedawać herbatę — i pozwolenie przekraczania godziny policyjnej, którego to wykazu zażądał na poprzednim posiedzeniu Rady Dr. Wojciech Ślęczka. Następnie sprawdzono legalność wyboru Izaka Hochdorfa na zastępcę radnego — a tem samem legalność powołania go na radnego w miejsce zmarłego Jankla Finka.

Poczem zabrał głos radny Pytel i zastrzegłszy się, że ani z osobistej niechęci — ani też z jakiegokolwiek antagonizmu do p. Witoszyńskiego, lecz tylko w chęci salwowania powagi i honoru Rady miejskiej podnieść musi sprawę drażliwą.

Oto wobec tego, iż w mieście obiegają wieści, ubliżające czci p. przewodniczącego na tle faktu ustąpienia jego z tutejszego Towarzystwa zaliczkowego — a Radzie przewodniczyć powinien tylko człowiek nieskazitelny, przeto on wnosi, aby p. Aital Witoszyński usunął się od przewodniczenia Radzie na obecnym posiedzeniu, aby ta sprawa wyjaśniona być mogła. Pan Witoszyński na to oświadcza, że pogłoski są bezpodstawne, na dowód czego poleca odczytać sekretarzowi Rady protokół z odbioru kasy i ksiąg przez niego w Towarzystwie zaliczkowym prowadzonych, gdzie jest stwierdzeniem, iż kasę i księgi oddał w porządku. Po tem rozwinęła się gorąca debata, której temperaturę wysoko podniósł swymi wywodami — mówiec narodowy radny Israel Majer, usiłując rzecz podniesioną w czystej i chwalebnej intencji zapewnienia reprezentacji miasta należący jej powagi i poszanowania — przedstawić jako hecę partyjną skierowaną przeciw osobie burmistrza.

Wylonili się najrozmaitsze wnioski, dla załatwienia tej sprawy, a między in-

nymi wniosek Majera o przejście nad sprawą całą do porządku dziennego. Zażądał on również głosowania imiennego nad swoim wnioskiem — zebrawszy na prędcę dla poparcia pięciu adherentów — zapewne sądząc, że w Radzie nie znalazłaby się większość mających odwagę cywilną nawet wobec niego otwarcie wypowiedzieć swe zapatrywanie. Wśród deliberacji, jak się ma odbyć głosowanie wyszło kilku radnych — okazał się brak kompletu i przewodniczący p. Giela, który poprzednio wskutek uwagi radnego Dr. Ślęczki, że cała ta rozprawa jest bezprawna, gdy jej przewodniczy interesowany p. Witoszyński, objął po nim przewodnictwo — zamknął posiedzenie.

Na razie wstrzymujemy się od wypowiedzenia swego zapatrywania w tej sprawie — zostawiamy sobie wolność podniesienia jej w swoim czasie ponownie, powodowani do tego postępowaniem tych pp. radnych, którzy w każdej sprawie nie wprowadzonej przez nich upatrują nie osobiste ataki, a czynność swą radziecką redukują właśnie do załatwienia spraw osobistych; — takie postępowanie musi być napiętnowane, — bo mandat radziecki, to przedewszystkiem przyjęty obowiązek starania się o dobro gminy — a własne interesy, korzyści, ambicji i sympaty muszą się temu staraniu podporządkować.

HANDLOWA DZIAŁALNOŚĆ TOW. „KÓŁKA ROLNICZEGO“ W SANOKU.

Nie ulega wątpliwości, że wszelkie instytucje publiczne, czy to handlowe, czy finansowe wówczas mają zapewniwszy prawidłowy rozwój, jeżeli nietylko staną na ich czele ludzie uczciwi i rozumni, ale jeżeli od czasu do czasu ulegają fachowej sumiennej kontroli.

Z pomiędzy wielu Towarzystw, istniejących u nas, mających taką kontrolę są sklepy Kółek rolniczych, zapewnioną im przez Główny Zarząd. Lustratorowie handlowi, którzy zwiedzają te sklepy, są prawdziwymi dobroczyńcami Towarzystw. Szkoda tylko, że liczba ich za szczupła, bo na tysiąc kilkadziesiąt Kółek w kraju jest ich zaledwie 4 — a dziwna zaiste rzecz, że Wysoki Sejm uchwalający corocznie z funduszu krajowych zasitki na rzeczy częstokroć wątpliwej wartości, jak n. p. na kształcenie się w śpiewie lub muzyce za granicą jednostce nie mającej niekiedy wybitniejszych zdolności — nie uchwalili poważnej sumy dla Głównego Zarządu Kółek rolniczych, który swą działalnością może położyć niespożyte zasługi około dźwignięcia kraju z nędzy ekonomicznej. Otóż lustratorowie tacy udzielając fachowych wskazówek co do zakresu działania Kółek roln., kon-

mroziłeś) trze twarz, nos lub ucho, przyczem bywają czasem atryzabawne sytuacje. — Po powrocie do Krakowa szedłem raz zamyślony podczas silnego mrozu przez planty, rzuciłem okiem na stróża zmiatającego śnieg na plan-tach z przejścia i dostrzegłszy białą z odmro-żenia plamę na jego policzku chwyciłem garść śniegu i zacząłem odmrozone miejsce nacie-rać; — biedny tak nagle napadnięty człowiek patrzył na mnie jak na warytą a uspokoił się, gdy mu rzecz wytłumaczyłem, a i szczęście, że już mnie znał z widzenia.

Autochtoni, Tunguzi i inni noszą „sakuj“; jest to jak obszerna bluza, długa po kolana z kapturem i rękawicami przyszytymi do rękawów — z rozporkiem poprzecznym powyżej dłoni tak, że mogą zdjąć rękawicę w razie potrzeby. Sakuj jak i docha, uszyte ze skór rena, czasem u dołu ma wzorzyste zakończenie. — Nogi obute w outaje tj. miękkie ze skór młodych renów zwykle bardzo wroży- sto szyte buty z miękką surowcową podeszwą — cholewa sięga prawie do całej wysokości nogi, przymocowują się ją rzemykami do pasa, noga aż do kolan zwykle owija się sukmem

grubem — i w tem tylko obówiu można chodzić na łyżach (rodzaj ski).

Przy silnych mrozach w oczach daje się czuć lekkie pieczenie a przy mruganiu powiekami często rzęsy przymarzają do siebie, tak że trudno bez przetarcia oka otworzyć powieki.

Dotknięcie metalu rani. Przy 32° niżej zera bransoletka nitowana na kowadle zsu- nąwszy się z podłożonej skórki dotknęła żywej skóry i wywołała ranę, której blizna pozostała białą.

Jeżeli długo trwają chłody na północy Syberyi, to w końcu czerwca dopiero znikają śniegi — a w wieniu tajgi (las dziewi- czy) w początkach a prawie do połowy lipca spotykałem jeszcze cienką warstwę zlodow- acałego już śniegu.

Naprzeciwko Jenisejska z Zawiedienia (Spichrzów), leżącego na przeciwnym brzegu rzeki Jeniseja, wyjechałem do kopalni złota położonych w północnym okręgu kopalnia- nym tegoż powiatu, prowadząc 50 sani za- pasów żywności i narzędzi dnia 15. maja; — miejscami i to przeważnie droga szła w

wyżłobieniu śniegowem, którego ściany wzo- siły się ponad tor drogi na metr, a nawet półtora — wyjątek stanowiły pagórki rzadko drzewami zarośnięte, — gdzie operacje siwiera (wiatru północnego) i słońca łatwiejszy miały przystęp.

Spotykając pusty już transport sani wracający z kopalni złota, musieliśmy wpro- wadzać konie pustych sani na ściany, wyżej opisanych wawozów śniegowych i wyrzucać na brzegi sanie — bowiem tor drogi tylko na jedno sanie wybity; — ciężka to i długa praca, gdyż przy transportach podobnych 5 sani jednokonnnych jeden człowiek (koniuch) prowadzi. To często opóźniało dojazd do stacyi — tak że przybywaliśmy do takowej dopiero nocą; — odległość stacyi wahała się od 20 — 40 kilku wiorst. Wyjeżdża się zwykle z takiej stacyi wcześniej gdy jeszcze ciek- nio, by wcześniej stanąć na drugiej bo tam do- piero zaszumi upragniony samowar i podró- żujący ogrzeje zziębnięte członki i napije się nektaru — czaju.

(D. n.)

trulując ich czynności, przeprowadzając inwentury towarów w sklepach celem zestawienia bilansu i obliczenia kierownika sklepu, chronią spółkowno majątki od defraudacji płatnych funkcjonariuszów, lub od wyzyskiwania przez jednostki, chcące wspólny dobrok obrócić na osobistą korzyść.

Tymi względami kierując się Zarząd Kółka rolniczego w Sanoku postarał się o przybycie lustratora p. St. Sadowskiego, który w dniach od 9. do 13. b. m. przeprowadził dokładną lustrację przedsiębiorstwa handlowego z wielką sumiennością, znajomością rzeczy i pilnością w obecności członków Zarządu i p. dyr. L. Biegi, jako świadka z poza Zarządu, a zakończył ją Walnem Zgromadzeniem członków Towarzystwa, odbytem w ubiegłą środę wieczorem.

Zgromadzenie zagał przewodniczący prof. A. Pytel, a przypominając podwójne zadanie, jakie postawił sobie Zarząd, a mianowicie zaopatrywanie członków Towarzystwa i publiczności w towary spożywcze w najlepszym gatunku po umiarkowanych cenach jednej strony — a z drugiej dostarczanie sklepikom Kółek rolniczych istniejących w powiecie sanockim, jak i sąsiednich powiatów, towarów po cenach możliwie najniższych — stwierdził śmiało, że pierwsze zadanie spełnił Zarząd w zupełności. Członkowie Towarzystwa i publiczność zadowolona z jakości towarów i umiarkowanych cen może się w najbliższym czasie spodziewać obniżenia tychże przy sprzedaży artykułów spożywczych. Spełnienie drugiego zadania tj. zaopatrywanie w towary sklepikom Kółek rolniczych w okolicy idzie z natury rzeczy powolniejszym trybem. Dotąd zakupywało towary 28 sklepików wiejskich — nie zaopatrują one jednak jeszcze tutaj wszystkich swych potrzeb, bo nie znajdują niektórych artykułów, których dla szczupłości kapitału zakładowego niema na składzie. Zarząd Kółka rolniczego żywi jednak niepłoną nadzieję, że i to zadanie spełni całkowicie i doprowadzi do utworzenia składnicy towarów dla sklepików wiejskich.

Odczytano następnie protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia, poczem lustrator handlowy p. St. Sadowski złożył sprawozdanie ze swej pięciodniowej czynności. Zestawiając dokładnie bilans i wykazawszy cyframi wcale pokaźny zysk brutto i netto od sprzedanych towarów za czas od 5. grudnia 1903. r. do 10. kwietnia 1904. r. oświadczył, że całe przedsiębiorstwo opiera się na zdrowych podstawach. Prowadzenie księgi kasowej przez p. F. Giełgę, jak i księgi towarowej i reszty pomocniczych ksiąg handlowych przez p. H. Hellebrandta nie pozostawia nic do życzenia i jest pod każdym względem wzorowe. To też z prawdziwym uznaniem podniósł p. lustrator działalność i poświęcenie się tych panów w szczególności, jak i całego Zarządu w ogóle około podniesienia i rozwoju Towarzystwa. Nie pomnął wreszcie zasług personelu sklepowego, odznaczającego się pracowitością i uprzejmością wobec publiczności, wyrażając przedewszystkiem p. Janowi Błoniarzowi, kierownikowi sklepu szczerze uznanie za sumienne i gorliwe spełnianie swoich obowiązków.

Krótko mówiąc, cała lustracja wykazała, że przedsiębiorstwo handlowe oparte na zdrowych podstawach, prowadzone przez ludzi oddanych całej duszą idei Kółek rolniczych, rokuje jak najpomyślniejsze nadzieje na przyszłość. Można też spodziewać się, że odda społeczeństwu w Sanoku i okolicy prawdziwe usługi, zwłaszcza gdy doprowadzi do utworzenia składnicy towarów dla sklepików wiejskich. Z tego też względu powinni wszyscy ludzie dobrej woli z całą energią poprzeć usiłowania Towarzystwa.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy towary krajowe!

Dwie rocznice. W tym miesiącu przypadają dwie rocznice historyczne dla Sanoka, jak to czytaliśmy w monografii historycznej: „Z przeszłości Sanoka“ prof. K. Kucharzkiego:

„Dnia 25. kwietnia 1366. król Kazimierz W., bawiąc już po raz drugi w Sanoku, nadał miastu prawo magdeburskie, ogrody na około miasta położone i trzy

wolne łany na skotnicę. Wówczas to po wszystkie strony wójt, obywatele i wszyscy mieszkańcy miasta uwolnieni zostali od praw i kar palatynów, kasztelanów, sędziów i podsejdków królewskich, mieli zaś sami stworzyć sąd własny z wójtem na czele, mianowanym przez króla na pewien przeciąg czasu — nie dożywotnio, wskutek czego uszczuplone zostało równocześnie znaczenie wójty w stosunku do mieszczan. Temu sądowi podlegać miały wszystkie sprawy, drobne jak i kryminalne: podpalenie, zranienie, a nawet zabójstwo, kradzież i rabunek. Aby obywatele mieli stały dochód i mogli dbać o rozwój miasta, ten troskliwy opiekun nadaje ogrody z całym owocem naokoło miasta położone mieszczanom, do wypasu była przeznacza bez żadnia jakiegokolwiek wynagrodzenia trzy łany, a co najważniejsze — ustanawia w mieście wagę i uwalnia kupców na lat dziesięć od połowy królewskiego opłaconego w Krakowie, Zmigrodzie, Wojniczu i Rabie. Tym ostatnim przywilejem zachęca kupców do osiedlenia się w Sanoku, na tę drogę kieruje handel z Węgrami i podnosi bogactwo mieszczan, a temsamem i miasta. W dwa lata później t. j. w r. 1368 znowu Kazimierz Wielki bawi w Sanoku i znowu daje dowód swej dla miasta przychylności, kiedy 11. kwietnia wystawia nowy dokument, w którym pozwala odbywać co roku w mieście jarmark. Jarmark ten ma trwać cały tydzień od piątku przed Zielonemi świętami do piątku następnego; kupcy wolni są od opłat celnych, na ten jarmark więc tłumnie mogli się gromadzić mając większe zapewnienie zyski. Zjazd też wskutek tego mógł być liczniejszy a mieszczanie mogli dochody mieć znaczne jużto mieszcząc u siebie przyjezdnych i ich żywić, jużto sprzedając im wytwory swoich rąk. Pośrednio zatem tym przywilejem podnieść się mogły rokrocznie.

„Te liczne nadania ostatniego z Piastów początkują rozwój miasta, które stanęło teraz w rzędzie miast innych rządowych prawem niemieckiem, zbliżyło się do zachodu i zachodniej cywilizacji“.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe w Sanoku. — Celem uspokojenia publiczności a przedewszystkiem właścicieli książeczek wkładowych zasięgnięliśmy jak najdokładniejszych informacji, z których wypływa, że absolutnie nikt nie jest na straty narażony. Przeciwnie, bezpieczeństwo jest zupełne, tem pewniejsze, że po za Towarzystwem stoją tak poważne instytucje finansowe jak: Bank krajowy, Kasa oszczędności i Bank związkowy, które usiłowania sanacyjne Zarządu Towarzystwa popierają w pełni.

Inna jest sprawa co do strat, jakie Towarzystwo mogło ponieść. W tej sprawie zastrzegamy sobie głos do odpowiedniej chwili to znaczy do chwili zupełnego wyjaśnienia i wyświetlenia istotnego stanu rzeczy. Z naszego stanowiska będziemy uważali za obowiązek rzecz nazwać po imieniu i w danym razie będziemy żądali bezwzględnie pociągnięcia do odpowiedzialności winnych.

Walne zgromadzenie Sanockiego Kółka Tow. Szkoły lud. odbędzie się we wtorek dnia 19. bm o godz. 7. wieczorem z następującym porządkiem obrad: 1. Odczytanie protokołu z ost. Walnego zgrom. 2. Sprawozdanie z czynności Zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Wybór Zarządu na r. 1904/5. 5. Wybór delegatów na ogólny zjazd. 6. Interpelacje i wnioski członków. Gdyby o godzinie 7. nie zebrala się liczba członków potrzebna do przepisane statutu kompletu, to o g. 8. tego samego dnia odbędzie się w tym samym lokalu drugie Walne zgromadzenie z tym samym porządkiem obrad, na którym zapadną uchwały bez względu na ilość obecnych członków. *J. Drewniska, przewodnicząca — M. Wasylewiczówna, sekretarka.*

Walne zgromadzenie członków oddziału Towarz. pszczelnico-ogrodniczego w Sanoku odbędzie się dziś w niedzielę o 3 godz. po popołudniu w sali Rady pow. z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie: a) Wydziału z czynności za rok 1903., b) kasowe, c) delegata z zjazdu Rady delegatów we Lwowie. 3. Wykład o pszczelnictwie i sadownictwie przez pp. Milana i Dutkiewicza. 4. Wnioski członków. 5. Rozłosowanie szczepeków. 6. Rozdanie nasion zrazów do szczypania. 7. Zgłaszanie osób chcących zapisać się do Towarzystwa.

Święcone w Sanockim Sokole. W sobotę dnia 9. kwietnia br. odbyła się w Sokole

wieczornica z okazji świąt wielkanocnych. Drużyna Sokolska to jakby obszerna rodzina, której członków powinna łączyć wzajemna życzliwość i wspólność idei. To też słusznie wyrobiła się tradycja, że w gniazdach sokolskich schodzą się druhowie tak przy opłatku, jak i przy jajku święconem i składają sobie nawzajem życzenia. Wieczornica wielkanocna była zapowiedzianą z Paniami i Panie, jak zwykle — nie dopisały. Na czterdziestu kilku uczestników obecnych było zaledwie pięć (!) pań. Ale szczęście, że ich tym razem więcej nie było, bo przejmujące zimno, panujące w sali, byłoby je od przychodzenia na przyszłość zupełnie odstraszło. Radziłbym też Wydziałowi Towarz. „Sokoła“, aby raczył pamiętać, że jak samem słowem Bożem nie nakarmi się człowiek, tak nie ogrzeje się samem choćby bardzo gorącemi mowami; a takie hartowanie może nie tylko Panie, ale i Panów odstraszyc od brania udziału w zebraniach towarzyskich sokolskich.

Wieczornica rozpoczęła się od pobłogosławienia darów Bożych przez ks. kanonika Stasickiego i kilku słów serdecznych, wypowiedzianych przezeń po adresem Towarzystwa, poczem d. przewodniczący obszedł wszystkich druhow, dzieląc się z nimi jajkiem święconem i składając im życzenia.

Zagajenie dr. przewodniczącego było pełne głębokich myśli; zwrócił on w niem uwagę na dokonywujący się przed naszymi oczami fakt skupiania się i tężenia narodowej świadomości i poczucia własnej siły w całym narodzie polskim. Etapami tej ewolucji były powstania od Kościuszkowskiego począwszy do styczniowego — a w czasach najnowszych niemała część zasługi w tej pracy konsolidacyjnej, chociaż dokonywanej obecnie na drodze pokojowej, przypada polskim Towarzystwom sokolskim.

Przemówienia, których było kilka, przeplatały śpiewy patriotyczne, śpiewane unisono, co dla tych śpiewów na takich zebraniach jest najodpowiedniejszym, jednakże na tem nie powinno się poprzestać. Na przyszłość powinna Komisja towarzyska pomyśleć o jakimś choćby skromnym programie na każdą wieczornicę, bo w końcu zejda ona na zebrania, odbywane tylko celem zjedzenia kawałka mięsa i wypicia paru szklanek piwa. Dawniej Komisja towarzyska dbała zawsze o to, aby po oficjalnych przemówieniach i toastach krzepiono się nie tylko piwem, były jakieś śpiewy chórowe, monologii, deklamacje itp. — Możeby Komisja towarzyska w Sokole wróciła do tej zapomnianej tradycji.

Składka zwyczajna, posyłana do Związku na cele ogólne sokolskie, przyniosła kilkanaście koron. *(Szpon).*

W Czytelni chrześc. „Ogniu“ obchodzone tradycyjne wspólne święcone dnia 14. bm., na którym w swobodnym lecz poważnym nastroju wywołanem przemówieniami ks. L. Stanisławczyka i prezesa p. K. Sulimierskiego, przeplataniem gremialnem odśpiewaniem pieśni wielkanocnych, mile wieczór przepędzono.

Wspólne święcone w „Czytelni Mieszkańskiej“ odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 7. wieczorem.

Również „Czytelnia“ w Posadzie sanockiej obchodzi wspólne święcone dziś wieczorem w własnym lokalu.

Zmarli. Długoletni nauczyciel szkoły w Szczawnem śp. Andrzej Olszański wracał w dniu 30. z. m. w nocy wozowo z Sanoka, dokąd się w sprawie rodzinnej był udał, a chcąc poprawić leżące na wozie rzeczy, podniósł się i straciwszy wskutek raptownego wstrząśnienia równowagę wypadł z wozu tak nieszczęśliwie, że w kilka godzin zaledwie po wypadku nie odzyskawszy już przytomności wyzionął ducha.

Z śmiercią tego prawdziwego ojca dzieckich, które się doń jak do ojca garnęły, tego prawdziwego przyjaciela ludu, którego oświadczenie się szczerze oddał, traci społeczeństwo jednego z cichych bojowników pracy w miłości obopólnej i zgodzie, który zamiast jątrzyć umysły, jak to niestety wiele z jego kolegów czynił, głosił zasady bogobojnego życia, rozbułzał zamiłowanie do pracy i nauki.

Zmarły liczył lat 56 i pozostawił żonę i dwoje niezaopatrzonej dzieci. Niechaj mu ziemia lekką będzie.

Jeszcze o teatrze z Bażanówki. W numerze 14. „Przyjaciela ludu“ pojawia się

wzmianka z Bażanówki następującej treści: „Nasze Koło teatralne dało w Sanoku przedstawienie na dochód czytelnicy. Publiczność sanocka, głośno rozprawiająca o zyciowości dla ruchu ludowego, nie przybyła na przedstawienie tak, że dochodu nie było żadnego”. — Druga część tej wzmianki ironiczna, zawierająca zarzut nieszczeroci, czyniony publiczności Sanockiej, zniewala nas do ponownego zabrania głosu w sprawie, którą swego czasu omówiliśmy; a to tem bardziej, że zarzut jest niesłuszny i niczem nieusprawiedliwiony. Bo, że publiczności było mało, to przyznaliśmy już i poprzednio, lecz nie można ją z tego tytułu pomawiać o nieszczeroci lub niechęć do ruchu ludowego, jak się autor wyżej przytoczonej wzmianki wyraził, — kierownicy Koła teatralnego bowiem zgodnie z z prawdą przyznać muszą, że ludzie znający dobrze stosunki miejscowe odradzali im dawać to przedstawienie, jako z kolei szóste w tym samym miesiącu, radzili odłożyć je do stósowniejszej pory i przepowiadali, że sukces będzie marny w obec tego, że Sanok to nie wielkie miasto, gdzie coraz insza publiczność składa się na dochody z przedstawień, lecz mała, gdzie ciągle jedni i ci sami chodzą na przedstawienia, a gdy opłacili w jednym miesiącu pięć przedstawień — na szóste choćby jak sympatycznie braknie monety. Należało więc posłuchać dobrej rady — byłoby się uniknęło rozczarowania — i rozgoryczenia z doznanego zawodu, które podkrywało zarzut publiczności sanockiej uczyniony.

Wreszcie powtórzyci musimy z naciskiem pod adresem reżyserji Kółka teatralnego w Bażanówce, co już raz powiedzieliśmy, że dalszą i ważną przyczyną niepowodzenia był niefortunny wybór sztuki. Teatr ludowy niechaj daje sztuki ludowe — jak Ancezyca wszystkie, „Werbel domowy“, wreszcie „Krakowiacy i górale“, „Karpacy górale“ i wiele innych tym podobnych, a wtedy afisz będzie zachęcać do przybycia na przedstawienie — a nie odstraszać jak „Gwiazda Syberyi“ — To niech sobie Kółko teatralne w Bażanówce jako życiowe rady na przyszłość rozważy — korespondenta „Przyjaciela ludu“ zapewniamy, że żal jego do tutejszej publiczności — jak to zresztą dowiodły dawniej dawane przez Kółko przedstawienia — jest niesłuszny i nieuzasadniony.

Druga apteka w Sanoku. Nareszcie po długich przewlekaniach i trudnościach stawia-

nych przez interesowane czynniki otwarciu w naszym nieście tak bardzo potrzebnej tu drugiej apteki piekąc ta o typowym galicyjskiem zabarwieniu sprawa doczekała się pożądanego załatwienia. Oto koncesję na drugą aptekę nadało tu Starostwo p. A. P. Wąsowiczowi, magistrowi farmacyi, pracującemu w tym zawodzie od r. 1871. a proponowanemu przez gremium aptekarzy Galicyi wschodniej.

Głośny monologista Gustaw Fiszer daje dzisiaj w niedzielę w sali Sokoła w Sanoku swój wieczór, w program którego wchodzi najnowsze monologi. Początek o godzinie 7 1/2 wieczór.

Niezwykły okaz prokuratora widzieć można w Rymanowie, skąd piszą do „Mieszczanina“: Sekretarzem w tut. Magistracie i zastępcą Prokuratorzy przy tut. sądzie pow. jest p. Andrzej Jaehimowski. Otóż ten „dwojduch“, czyli sekretarz-prokurator nie tylko że nie zna ustaw, ale nawet po polsku pisać nie umie. Wprawdzie Wydział krajowy jeszcze w roku 1902. polecił Magistratowi rozpisac konkurs na posade sekretarza — ale o wykonaniu poleceń nikt tutaj nie myśli. Nasi panowie takimi drobnostkami nie chcą się zajmować!...

Z Zarszyna otrzymujemy następujące pismo:

Po rozwiązaniu reskryptem c. k. Namiestnictwa z 19. listopada 1903. l. 132.425 reprezentacyi gminnej w Zarszynie ustanowiony został tymczasowy zarząd gminy, którego kierownikiem mianowano mieszcza- nina tutejszego p. Karola Burezyka, zaś członkami zarządu wybrani zostali: pp. miejscowy proboszcz ks. kanonik Józef Tomcz, właściciel Zarszyna p. Jan Wiktor, nauczyciel miejscowy Antoni Dembowski, Dr. Jan Jodłowski, Ignacy Floryan młodszy, Piotr Dracz, Walenty Adamski i Izidor Kuzian.

W dniu 6. bm. odbył się akt wprowadzenia nowego zarządu w urzędowanie przy którym akcie był obecny reprezentant rządu c. k. starszy komisarz powiatowy p. Tadeusz Wrześniowski, a ze strony Rady powiatowej zastępca marszałka Wbny ks. Olimp Polański.

Mamy nadzieję, że nowy zarząd tylko dobro gminy będzie miał na oku i dołoży starania, by różnica między dotychczasową placą naczelnika gminy a kierownika zarządu wynosząca 40 kor. miesięcznie nie dała się

zbyttno odczuć ubogiej zresztą ludności tutejszej i że zarząd nawet w własnym interesie dbać będzie o to, aby kulejąca od szeregu lat gospodarka gminna czem rychlej uporządkowana została.

Mieszczanie z poza zarządu gminnego.

Z Lalina otrzymujemy następujące pismo: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Do stołu siadam, papier rozkładam. Różna bieda nas chłopów gnucie — wiadomo to w całym świecie. A nam w Lalinie już najgorzej z przyczyny tej drogi od Pakoszówki przez las do nas. My jesteśmy ludzie dobrej pracy i trzeźwi i z tej przyczyny trzeba nam dobrej drogi do miasta takiego jak Sanok. A tu niech tylko deszczem Pan Bóg drobinkę pokropi — a wozy nasze zapadają się po osie w błocie pod górą od jednej i od drugiej wsi, a niekiedy nie żeby na wozie miał być wieprzek z przeproszeniem wypasiony albo kila ludzi. Kiedy nasza Rada gminna i starszyna nie wie, gdzie tej biedzie poradzić, to ja udaję się do Jaśnie Wielmożnego Pana Redaktora, a niech mnie za drzwi nie wyrzuci.

Jakby to się udało, jak się patrzy, cała wieś modliłaby się za Wasze zdrowie i nasz Jegomość i p. nauczycielka, bo im także źle z przyczyny tej drogi.

Tymczasem kłaniam się pięknie (podpis nieczytelny).

Prz. Red. Z powodu nieczytelnego podpisu zasięgałmy wiadomości u źródła kompetentnego i stwierdziliśmy, że droga ta istotnie potrzebuje większego zaopiekowania się władzy.

Zatrucie kartoflami zdarzyło się w Wurzburgu, gdzie 150 osób po spożyciu sałaty z kartoflami zachorowało. Symptomy choroby były: ból i zawrót głowy, wymioty, silne bole żołądka u niektórych nawet kurcze w łydkach i dreszcze. Po dłuższem badaniu okazało się, że kartofle stały po ugotowaniu i pokrajananiu przez jeden dzień w miejscu nader ciepłym, zanim ich użyto do sałaty, i stały się siedli- skimi bakterji (Proteus vulgaris) szkodliwych dla zdrowia. Same bakterje nie są szkodliwe nawet dla myszy, ale gdy bakterje te dostaną się na kartofle, to wywołują takie zmiany, że gdy po 18—24 godzinach nakarmimy tymi kartoflami zwierzęta, to spowodują silne zapalenie kiszki i powodują śmierć.



PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
ALEKSANDRA PIECHA
w Sanoku
ul. Tadeusza Kościuszki l. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na **wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych** w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumiennie i gustownie, począwszy od najozdobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszki do cymboryów, krzyże ręczne, oltarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pajaki z brązu i kryształu, ewangiele, tace na wsenoczne, lampy wiszące, obrazowe i oltarzowe, kadzielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. — Przyjmuje **naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia** i t. p.

Zaopatrzonej w **najnowsze i najlepsze przyrządy i modele**, oparte na długoletnim doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, rękąc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Jedyny katolicki
ZAKŁAD FRYZYERSKI
Piotra Staniewskiego
w Sanoku
Hotel Warszawski

poleca się łaskawym względom wielce Szanownej P. T. Publiczności.

3-10 36

Kupię lokomobile parową
o sile 12 lub 16 koni.
Nowak, Olchowce. 39

Nowa
Kasa Zaliczkowa
w Sanoku
przyjmuje
wkładki oszczędności
na 5%.

Biuro mieści się przy ul. Jagiellońskiej, l. 53. I piętro. 33